

Wielkie „BUM”

18 stycznia 2010

Jak wskazują sondaże, politycy Platformy Obywatelskiej wprowadzili swoją partię na równię pochyłą. Mało tego, podłożyli pod nią bombę. Zegar już tyka, a przyszłość stojącego nad przepaścią rządu Donalda Tuska to tylko konsekwencje odłożone w czasie. Popchnijmy to szemrane towarzystwo.

„Kto nie zna prawdy, ten jest tylko głupcem. Ale kto ją zna i nazywa kłamstwem, ten jest zbrodniarzem” – orzekł Bertold Brecht. W powyższym kontekście zbrodniarzem jawi się PO, a precyzyjniej – ci jej liderzy, którzy znakomicie orientują się w kulisach afery hazardowej. I to jest jedna strona medalu. Druga wygląda w ten sposób, iż bez nadmiernego ryzyka popełnienia błędu można powiedzieć, że organ wyłoniony przez Sejm Rzeczypospolitej ma niewiele znamion komisji sejmowej. Przypomina raczej komisję partii rządzącej, mającą za zadanie odsunąć od tej partii widmo totalnej kompromitacji, rozmaite grzeszki Platformy chowając pod dywan, a jej ewidentne przewiny zakopując dalej od gdziekolwiek.

„Nie mam zamiaru oskarżać PO o jakieś drugorzędne przestępstwa. Ja oskarżam o to, że współdziałała z mafią, która niszczy państwo polskie” – atakuje tymczasem Antoni Macierewicz. Atakuje bezceremonialnie. Ale zasadnie.

MISJA FUNERALNA

Przekonanie, iż wielotygodniowe zawirowania w sejmowej spec-komisji mającej zbadać aferę hazardową, po jej reaktywowaniu zaowocują większym zaangażowaniem ze strony posłów Platformy, i że politycy tej partii rączy zabiorą się do pracy, można między bajki włożyć. A to, gdyż Platforma Obywatelska nie może pozwolić sobie na gruntowne prześwietlenie kontaktów baronów od jednorękić bandytów z partyjnym i rządowym

establishmentem. Jeśli to się uda, prawdopodobnie pograży to tę partię równie skutecznie, co afera Rywina postkomunistyczną lewicę.

Stąd biorą się próby zablokowania prac komisji. Najwyraźniej z perspektywy Platformy warto zapłacić cenę spadku poparcia, być może nawet cenę ośmieszenia, o ile tylko pozwoli to nie ujawnić zdarzeń świadczących o nadużyciach, rozgrywających się na politycznym zapleczu tej partii, na styku ze światem przestępczym. Ja nawet rozumiem taką postawę. Ostatecznie trudno spodziewać się, by ktokolwiek dobrowolnie uczestniczył we własnym pogrzebie. A taki właśnie charakter, stricte funeralny, będą miały odtąd prace komisji, po zadekretowaniu przez Sejm przywrócenia do tego gremium Beaty Kempy oraz Zbigniewa Wassermanna. Po wtorkowym przesłuchaniu Jacka Kapicy, wysokiego urzędnika Ministerstwa Finansów, nie ma co kryć: szafy PO pełne są trupów, atmosfera gęstnieje od fetoru, a co dla Platformy najgorsze, im dalej w las, tym smród większy. I nie ma na to rady.

Póki co, Platformie Obywatelskiej na ponad miesiąc udało się zatrzymać prace komisji. Zatem wymuszone „zwycięstwo praworządności”, jak decyzję Sejmu RP określił Jarosław Kaczyński, ma bardzo gorzki smak. Gorzki tym bardziej, gdy sam przewodniczący komisji uważa inaczej, przekonując, że to „prawo i standardy przegrały z bieżącą polityką”. Jeszcze parę tego rodzaju „zwycięstw”, a pojęcie praworządności kompletnie straci swój sens.

NIWECZĄC PRYZWOITOŚĆ

Jedynym zwycięzcą całej tej awantury wydaje się Polskie Stronnictwo Ludowe, bo to dzięki posłom PSL ponowne ukonstytuowanie się komisji było możliwe. Wniosek z powyższego płynie taki, że komu jak komu, lecz posłom PSL nie można odmówić wyczucia, w którą stronę dmie wiatr politycznych przemian.

A wszystkie te Grzeški, Mirki, Zbyszki oraz ich totumfaccy, nie mogą spać spokojnie. Naruszono strukturę nieuczciwości. Tama pęka. Koniec końców prawda zatopi Platformę, ludzi rozumnych naturalnym tropizmem skłaniając ku rozumności. I żadne fikołki funkcjonariuszy Platformy uczestniczących w tym spektaklu niczego w tej sprawie nie zmieniają. Mało tego: Mirosław Sekuła (przewodniczący komisji) nie kupi Platformie czasu, a sobie wdzięczności partyjnych liderów. Za to na zawsze zniweczy swą przyzwoitość.

Platforma Obywatelska wygrała wybory, ponieważ przekonała znaczącą część elektoratu, że uczyni z Polski kraj mlekiem i miodem płynący po „wiekach ciemnych”, sprokurowanych jakoby Polakom przez Prawo i Sprawiedliwość. To kłamstwo okazało się skuteczne, i to samo kłamstwo zabije nadzieje PO na kontynuowanie rządów. Oraz prezydenckie wizje premiera.

Reasumując: Donald Tusk chciał uniknąć kompromitacji, chowając prawdę pod komisyjną spódnicę. Tymczasem będzie miał kompromitację, a Polacy prawdę.

* * *

Warto powtórzyć, więc powtórzmy: politycy Platformy Obywatelskiej wprowadzili tę partię na równię pochyłą. Nie dość tego, pod spodem tyka już bomba zegarowa. Ponieważ czas płynie, przyszłość rządu Donalda Tuska została przesądzona. Wielkie „bum!” musi przyjść – i przyjdzie. Oby jak najprędzej.

Autor: Krzysztof Ligęza

Źródło: [Tygodnik „Goniec” z Toronto](#)